

Każdy marynarz mistrzem swej specjalności

Naród polski, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — awangarda narodu w walce o pokój i socjalizm, Rząd Polski Ludowej, powierzyły Ludowemu Wojsku Polskiemu zaszczytne i odpowiedzialne zadania. Naród powierzył nam, żołnierzom, to co najcenniejsze — ochronę pokojowego budownictwa socjalizmu. Robotnik i chłop polski nie szczędzą sił i środków aby zapewnić wojsku jak najlepsze warunki szkolenia.

Ojczyzna żąda od każdego marynarza, aby wypełniał z honorem żołnierskie obowiązki. Realizując swe zaszczytne zadania, marynarze dają z siebie wszystko, by nieustannie podnosić gotowość bojową jednostek. Rosną szeregi przodowników wyszkolenia, w wyjątkowej pracy w trudnych warunkach na morzu marynarze naszą udoskonalają coraz więcej swe specjalności.

Bosmanmat Wujkowski doskonały radiotelegrafista, znający po mistrzowsku swój sprzęt skonstruował prostownik, który umożliwia zasilanie kilku radiostacji z sieci prądu elektrycznego, zaoszczędzając kosztowne baterie anodowe. Bosmanmat Wujkowski pracuje obecnie nad udoskonaleniem warsztatów remontowych. Przykład ten wskazuje nam, że z uczuciem dumy i radości możemy powiedzieć: marynarze naszą z honorem wypełniają obowiązek żołnierza-patrioty.

Zostać mistrzem swojej specjalności, doskonale opanować wspaniałą technikę bojową, potęgowaniem swojej gotowości bojowej niezłomie służyć sprawie pokoju i socjalizmu — oto hasło, które przewija się w codziennej pracy i służbie marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.

Jest potężna siła, która pomaga marynarzom pokonać wszelkie trudności, dać jak najbardziej ofiarny wysiłek dla osiągnięcia nowych sukcesów w wyszkoleniu, dla mistrzowskiego opanowania swej specjalności. Siłą tą jest głęboki patriotyzm, bezgraniczna miłość Ojczyzny, świadomość słuszności sprawy której służy Wojsko Polskie i Ludowa Marynarka Wojenna, poczucie odpowiedzialności za jakość pełnionej służby, za stan wyszkolenia i gotowości bojowej swego pododdziału. Siłą tą jest braterstwo broni i ideologii z Armią Radziecką, korzystanie z jej wspaniałych doświadczeń bojowych i szkoleniowych.

Właśnie świadomy stosunek do swych żołnierskich obowiązków który wypływa z głębokiej miłości do Ojczyzny, jest motorem coraz to nowych osiągnięć w wyszkoleniu wojenno-morskim, politycznym i dyscyplinie.

Marynarz Ludowej Marynarki Wojennej nie zapomina ani na chwilę o zbrodniczych zakusach imperialistów amerykańskich, o podżegaczach wojennych, którzy czyhają na naszą wolność, niepodległość, na nasze budujące się szczęście.

Musimy być coraz silniejsi. Nasza rosnąca potęga, nasza gotowość bojowa — to skuteczny oręż, który może powstrzymać laknącą krew bestię faszystowską. Dlatego trzeba nam szkolić się coraz lepiej, dać z siebie wszystko, aby z honorem wypełniać nakaz Ojczyzny. Wielka sprawa obrony Ojczyzny, pokoju, twórczej pracy narodu, wymaga stalej czujności i gotowości bojowej, ciągłego doskonalenia wiedzy marynarskiej i politycznej.

Wielkie i odpowiedzialne są nasze zadania. Kontrola wyszkolenia będzie sprawdzianem naszych dotychczasowych osiągnięć, będzie bodźcem do dalszego intensywnego szkolenia.

W imię naszej ukochanej Ojczyzny, w imię dobra naszego dzielnego narodu, w imię pokoju — marynarze Ludowej Marynarki Wojennej dążą do nowych sukcesów w wyszkoleniu, do mistrzowskiego opanowania swojej specjalności wojenno-morskiej, do potęgowania wartości bojowej i siły naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Depesza premiera Kim Ir-sena do premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA. — Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę:

Towarzysz
JÓZEF CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze, serdeczne podziękowanie za braterskie pozdrowienia z okazji szóstej rocznicy wyzwolenia Korei spod jarzma imperializmu japońskiego przez bohaterką Armię Radziecką.

Życzę bratniemu narodowi polskiemu jeszcze większych osiągnięć w budowie socjalizmu w swoim kraju i w walce o trwały pokój na całym świecie.

KIM IR-SEN

Wyjazd delegacji polskiej na kongres prawników w Berlinie

WARSZAWA. — W dniu 5—8 września br. odbędzie się w Berlinie V Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów. Głównym przedmiotem obrad będą dwie sprawy: zadania prawników na obecnym etapie walki o pokój, oraz walka przeciwko faszystacji prawa i wymiaru sprawiedliwości.

W dniu 3 bm. opuściła Warszawę delegacja prawników w następującym składzie:

Wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego RP i pierwszy prezes Sądu najwyższego — Wacław Barcikowski, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Polskich — prof. dr Jerzy Joźwiński, wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich — prof. dr Leszek Lerner oraz członek Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Gross.

Na budowlach socjalizmu

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu wkrótce rozpocznie produkcję

WARSZAWA. — „Ostatni etap budowy wymaga pełnej mobilizacji sił” — hasło to, umieszczone na wielkich tablicach, przypomina wszystkim robotnikom Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, że budowa olbrzymiej fabryki, której uruchomienie zapoczątkuje nowy etap w rozwoju polskiej motoryzacji, weszło w stadium końcowe.

W olbrzymiej hali Nr 1, która jest właściwie kompleksem budynków, wre gorączkowa praca nad instalacją urządzeń i maszyn.

W pierwszej części hali, przeznaczony na magazyn, składa się poszczególne zespoły względnie części samochodów.

W stadium prac końcowych znajduje się zarówno hala, w której przy pomocy specjalnych maszyn tłoczyć się będzie z blachy karoserie samochodu jak i hala, gdzie poszczególne elementy nadwozia będą automatycznie spawane.

System wentylatorów zainstalowanych w hali lakierniczej i spawalni tłoczyć będzie do wewnątrz 600 tys. m sześć. świeżego powietrza na godzinę. Innym przykładem troski o zdrowie robotnika są

CAŁY
NAROD
BUDUJE
SWOJĄ

STOLICĘ

DO 30. VI. 1951 r.
ZEBRANO NA
S. R. O. S.
347.789.480 zł 15 gr.

O lepszą przyszłość młodzieży w krajach wyzysku i przemocy

Z sesji Rady Międzynarodowego Związku Studentów

WARSZAWA. — W czwartym dniu sesji Rady Międzynarodowego Związku Studentów obradom przewodniczyli: delegat Indii — G. I. Redii a po przerwie ośmiogodzinnej delegat ZSRR Michał Pieślak.

W dalszym ciągu dyskutowano nad sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego MZS. W dyskusji głos zabierali przedstawiciele studentów: Finlandii, Chińskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Wenezueli, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Indii Zachodnich, Mongolskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Rumunii, Kanady, Syrii, Libanu, Porto Rico, Polski i Afryki Południowej.

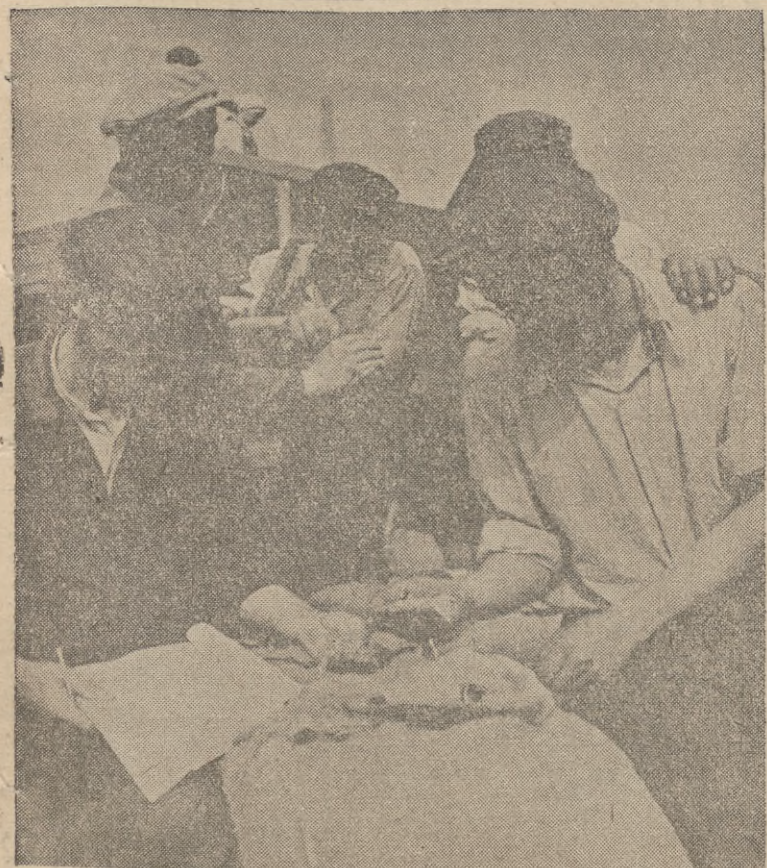
Szczególne zainteresowanie zebranych wywołały przemówienia przedstawicieli Chin i Korei których przyjęto długo niemiłkającymi oklaskami.

W toku obrad na salę wkro-

czyła, entuzjastycznie witana delegacja studentów uczelni warszawskich, która przekazała zebraniemu gorące pozdrowienia i życzenia owocnych obrad w imieniu 25-tysięcznej rzeszy młodzieży studiującej w Warszawie.

W godzinach wieczornych obradom przewodniczył przedstawiciel studentów radzieckich Walentin Wdowin. W dyskusji nad sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego MZS głos zabierali przedstawiciele studentów, Portugalii, Indii, Hiszpanii Republikańskiej, Związku Demokratycznych Studentów Afryki Zachodniej, Boliwii, Włoch, Japonii, Ekwadoru i Kambodży.

Przemawiał również sekretarz MZS Bernard Boreanu, który omówił dotychczasowe poważne osiągnięcia międzynarodowej pomocy studentów oraz wezwał wszystkie delegacje do poparcia tej instytucji.



Bardzo wielkie znaczenie dla naszego kraju ma przedterminowe dostarczenie zboża. Zagadnienie to doskonale rozumieją chłopcy polscy dostarczając masowo zboże do magazynów.

przenośników jest już prawie gotowych. Cały montaż odbywać się będzie na przenośnikach. co umożliwi potokowy montaż samochodów. Na jednym z przenośników karoseria otrzyma obicia tapicerskie, jak siedzenia, oparcia, obicie dachu, a także szyby kłami itp. następnie na innym przenośniku montować się będzie silnik, most tylny z dyferencjałem i zawieszenie przednie. Tu karoseria otrzyma koła, a dalej części uzupełniające jak chłodnice, zderzaki itp. Po zaopatrzeniu jeszcze w paliwo i smary, gotowy samochód zjedzie z taśmy na tor próbny.

Na górnych piętrach hali montażowej szybko postępują naprzód prace przy budowie biur i urządzeń socjalnych.

Zapał cechuje wszystkich pracujących na Żeraniu, a zbliżający się termin uruchomienia produkcji samochodów zachęca do jeszcze większego wysiłku.

Z życia organizacji partyjnych

Podstawowa organizacja partyjna przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

Półroczna analiza szkolenia partyjnego w naszej jednostce wykazała poważne braki i niedociągnięcia. Brak było troski ze strony organizacji partyjnej i aparatu politycznego o należyty poziom szkolenia, słaba była frekwencja słuchaczy na wykładach, konsultacjach i niski poziom samokształcenia towarzyszy. Komitet nie kontrolował systematycznie w jakiej mierze wzrasta poziom ideologiczny towarzyszy, jak zdobyte wiadomości z wiedzy marksistowskiej — towarzysze stosują w swej codziennej pracy.

Na VI Plenum KC PZPR towarzysz Bierut powiedział: „Sieć szkolenia partyjnego, wywiera dominujący wpływ na pracę organizacji partyjnych. Szkolenie partyjne, aktywizuje politycznie organizacje partyjne, uzbraja je ideologicznie i staje się istotną dźwignią wychowania młodego aktywisty partyjnego“.

Organizacja nasza wyciągając wnioski z prowadzonego w ubiegłym roku szkolenia partyjnego postanowiła wzmocnić kierowniczą rolę komitetu i egzekutyw w organizacji tego szkolenia. Komitet i egzekutywy winny znaleźć czas by na specjalnych zebraniach wszechstronnie omawiać szkolenie partyjne i mobilizować członków organizacji do aktywnej i systematycznej nauki. Sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych muszą wiedzieć jak towarzysze z ich organizacji uczą się i jak są przeprowadzane wykłady ażeby zapobiec takim wypadkom, które miały miejsce w ubiegłym roku, że wykładowcy przeprowadzający wykłady nie byli dostatecznie kontrolowani w swej pracy, a nasza organizacja udzielała im zbyt mało pomocy. W wyniku braków w przygotowaniu teoretycznym niektórzy propagandyści nie potrafili naszym towarzyszom gruntownie wyjaśnić trudniejszych zagadnień marksizmu-leninizmu i historii ruchu robotniczego w Polsce. Niektórzy wykładowcy dowiadawali się na dzień lub dwa przed wykładem, że będą prowadzić szkolenie partyjne. Tak krótki czas nie pozwalał im dobrze się przygotować.

Takie wypadki, że nie dbano o przygotowanie się wykładowców nie mogą mieć miejsca w następnym roku szkolenia partyjnego.

Organizacja nasza winna dbać o to, aby wykładowcy dobrze znali treść węzłowych zagadnień jakich uczą towarzyszy i metodykę ich przerobienia, dbać o dobre zorganizowaną wymianę doświadczeń między wykładowcami i towarzyszami uczęszczającymi na szkolenie.

Stojąc w przededniu nowego roku szkolenia partyjnego musimy pamiętać, że należy go wiązać do bieżącej pracy i zadań całej organizacji partyjnej.

„Uczmy się i zdobywajmy teorię — mówił towarzysz Bierut — ale pamiętajmy, że teoria bez powiązania z praktyką małe daje rezultaty, że teorię zdobywamy po to, żeby ją nieustannie z praktyką zestawiać, sprawdzać z praktyką i posługiwać się nią jako orężem naszej pracy“.

W nowym roku szkolenia organizacja nasza musi walczyć o pełną frekwencję na zajęciach. Nie można dopuścić do powtarzania się wypadków, jakie miały miejsce w ostatnim roku szkolenia partyjnego.

Tow. tow. Terlecki, Śniegocki, Danielczuk, Gręda, Kowalski, Wizner, Gizara opuszczali szkolenie partyjne, tłumacząc się brakiem czasu. Komitet nie czynił żadnych wysiłków by pomóc tym towarzyszom wiązać wykonanie zadań służbowych z uczęszczaniem na szkolenie partyjne.

Tylko uporczywe codzienne kierownictwo może uczynić szkolenie partyjne poważnym orężem podniesienia całej pracy partyjnej. Tow. Stalin uczy: „Należy uznać za pewnik, że im wyższy poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej i politycznej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy“.

Statut PZPR mówi: „Stale pracować nad podniesieniem poziomu uświadomienia politycznego, opanować zasady marksizmu-leninizmu które winny być drogowskazem w działalności każdego członka partii“. Towarzysze z naszej organizacji partyjnej muszą zmienić swój niejednokrotnie niewłaściwy stosunek do szkolenia i z nowym rokiem z zapałem przystąpić do pracy nad systematycznym podnoszeniem swego poziomu ideologicznego.

Jeżeli organizacja partyjna otoczy opieką wszystkich towarzyszy uczęszczających na szkolenie, jeżeli będzie analizować głęboko wzrost świadomości ideologicznej towarzyszy i wyciągać wnioski w stosunku do towarzyszy zaniedbujących się w szkoleniu, będzie można powiedzieć, że w nowym roku szkolenia partyjnego podniesie się w dużym stopniu świadomość naszych towarzyszy i organizacja nasza będzie aktywniej walczyć o wykonanie stojących przed nią zadań.

Trzeba przedsięwziąć wszelkie kroki, aby szkolenie w nowym roku stanęło na znacznie wyższym poziomie ideowym, aby było ściśle powiązane z zadaniami walki o jeszcze większe umocnienie dyscypliny wojskowej i podniesienie gotowości bojowej jednostek Ludowej Marynarki Wojennej.

Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej
tow. Maciej Żukowski

Radiowęzeł pracuje bez planu a Rady Świełlicowe... śpią

— Chcielibyśmy w godzinach wolnych od zajęć posłuchać dobrej muzyki, audycji o sprawach związanych z naszą jednostką, jakiegoś koncertu dla przodowników wyszkolenia.

— I co, nie możecie! — zapytałem odczekujących mnie marynarzy.

— Nie, nie możemy!

— Dlaczego! Przecież macie własny radiowęzeł, macie głośniki, wzmacniacz, Radę Świełlicową.

Pokiwali smutnie głowami.

— Miec mamy, ale kierownik radiowęzła zmienia się co kilka tygodni, a nasze dwie Rady Świełlicowe śpią — nie mogą zbudzić ich nawet „straszliwe“ piski i zgrzyty, jakie wydaje radiowy aparat w rękach ludzi szukających w eterze nie wiedząc czego.

— A bo też radiowęzeł pracuje bez planu, ograniczając się do nadawania audycji ogólnopolskich i starych, oklepanych płyt (często banalnych tang i foksrotów), nie licząc „bardzo przyjemnych“ dla ucha pisków, zgrzytów i trzasków, towarzyszących dostrajaniu odbiornika na daną falę.

— O proszę, o to maleńka próbka!

I rzeczywiście. Przez dłuższą chwilę z głośnika zawieszono nad naszymi głowami dobiegać zaczęły jakieś nieokreślone dźwięki, urywki rozmów w obcych językach, fragmenty utworów muzycznych, aby w końcu przeobrazić się w coś co mocno przypominało ryki i wrzaski kosmopolitycznego jazzu.

Koledzy z Rad Świełlicowych,

których przewodniczącymi są koledzy Bażan i Toboła obudźcie się wreszcie i poważnie zastanówcie się nad tym jak pracuje wasz radiowęzeł!

Radiowęzeł jest ważnym środkiem propagandowym i agitacyjnym. Rada Świełlicowa umiejętnie wykorzystująca radiowęzeł, w wielkim stopniu pomaga dowódcy w wychowaniu marynarzy w duchu wierności przysiędze wojskowej, miłości do morza i okrętu, w pogłębieniu miłości do Ludowej Ojczyzny.

W naszych jednostkach mamy wielu wzorowych kierowników radiowęzłów. Należy do nich np. bosmanmat Szpulecki. Tow. Szpulecki ściśle współpracuje z zastępcą dowódcy i z Radą Świełlicową i wspólnie z nimi układa plan pracy radiowęzła. Tow. Szpulecki zorganizował koło korespondentów radiowęzła, którego zadaniem jest dostarczanie materiałów o wydarzeniach w jednostce, w celu wygłoszenia ich przed mikrofonem.

Radiowęzeł, którego kierownikiem jest tow. Szpulecki nadaje również specjalne koncerty dla przodujących marynarzy oraz przeglądy prasy marynarskiej, uwzględniając artykuły będące pomocą w szkoleniu.

I o tym wszystkim pisała nasza gazeta. Koledzy z Rad Świełlicowych, gdzie przewodniczącymi są koledzy Bażan i Toboła — o tym nie wiedzą. Albo nie czytają gazet, albo nie chcą skorzystać z doświadczeń innych.

Mamy nadzieję, że stan ten ulegnie wkrótce zmianie na lepsze.

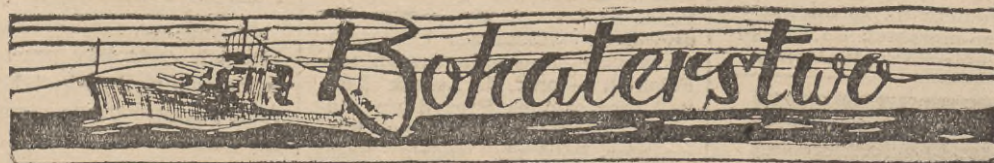
[K]

—Nakryci! Jeden w celu! — usłyszał dowódca zgodny okrzyk obserwatorów.

Spojrzał w dół na forkaszel. Obsługa dziobowego działa stała w pogotowiu, oczekując na pociski do nowej salwy. Maglidze zobaczył, że twarze marynarzy są spokojne i rozjaśnione szczególnie, niecodziennym skupieniem. Udzieliło się ono dowódcy zespołu. Patrzył z przejęciem na swoich ludzi. Byli oni również jak i oficerowie „Surowego“ jego uczniami i wychowankami; byli też uczniami i wychowankami swojej zastawionej za rufą wielkiej i ukochanej ojczyzny, która cierpieniami wywalczyła swój szczęśliwy los. Gotowi byli bronić tego losu krwią własną i życiem. Nie darmo więc poświęcił najlepsze swe lata tym młodym chłopcom, nie darmo niósł w ofierze swój odpoczynek, sen, posiłek, by przygotować ich do takiej chwili. Stali wraz z nim na posterunku bojowym, wraz z nim oczekiwali niecierpliwie zakończenia niezmordowanie zaciekłej pogoni za tymi, którzy ośmielili się stanąć w poprzek jasnego losu ich ojczyzny.

Ponownie ryknęły pociski z luf armatnich. Buchnęły przezroczyście słupy ognia. Działa szarpnęły w tył, lecz powstrzymane przez oporniki posłusznie powróciły na swoje miejsca. Szczęknęły zamki i do lufy z sykiem wpadło sprężone powietrze, wypychając gorące spaliny. Celowniczo, obracając pokrętkami, przyglęli do celowników. Wszystko przy działach było prawidłowe, obliczone i rzeczowe jak każda praca.

Dowódca zespołu chwycił znów za lornetę, kierując szklą na szary cień „jaguara“. I zaledwie go ujrzał, gdyż cień ten pokryty został całunem płomienia. Płomień przemknął od dzioba do rufy, zgasł, lecz natychmiast ukazał się znów, buchnął z wnętrza okrętu potężnym, rozpostartym wachlarzem, wyrzucając w niebo kłębiastą chmurę wzdymającego się rdzawego



dymu. Chmura ta odpełza w tył, ukazując spienione i uderzające o siebie fale.

Na pomoście „Surowego“ zabrzmiało głośne „Hurra!“. Krzyczeli obserwatorzy, sygnaliści, podoficerowie i oficerowie. Krzyczał, wymachując czapką, małomówny, opanowany zawsze Golikow. I Maglidze zdziwił się bardzo, uświadomiwszy sobie nagle, że sam wziął udział w tym żywiołowym chórze radości.

Spojrzał na zegarek. Od pierwszej salwy do wysadzenia nieprzyjacielskiego okrętu w powietrze upłynęło pięćdziesiąt osiem sekund. Artylerzysta prawidłowo ujmował tempo walki na morzu; dowódca zespołu był dumny ze swego ucznia.

„Surowy“ i „Smiały“ przeniosły ogień na drugi niemiecki torpedowiec. Ten miał się uciekając zygając jak szczyty zając; padające obok pociski zalewały go bryzgami wody. Błyski jego salw migwały z gorączkową szybkością. Scigany odgryzał się, jak mógł.

Mała ciepła woda całym swym prężnym ciężarem runęła na głowę dowódcy zespołu. Rozlała się z hałasem po pomoście, zalewając ludzi, bulgocząc po pokładzie. Maglidze cofnął się. Strząsnąwszy krople wody z munduru, ujrzał opadający wzdłuż burty, spieniony słup wody. Okrągła plama na ciemnej powierzchni wody płynęła wstecz. Doświadczonym okiem określił: „Pocisk z sześciociałki u samej burty“. To wstrzeliwał się niemiecki krążownik w obronę swego brytana. I mózg Maglidze automatycznie zareagował na to wezwanie komendy:

—Przenieść ogień na krążownik przeciwnika! — rzucił Golikowowi i wyjąwszy chusteczkę starannie wytarł z twarzy słone krople.

*

Obserwatorzy donieśli o ukazaniu się samolotów za rufą.

Na wschodzie, na jasnozielonym od słońca niebie zarysowały się ledwie widoczne czarne kreseczki.

„Swoje czy...“ — pomyślał Maglidze.

Wszyscy na pomoście bacznie obserwowali ruch tych czarnych kreseczek po niebie. Od nich zależało rozstrzygnięcie bitwy. Jeśli to samoloty nieprzyjacielskie — rozprawa z nimi doprowadzi do przerwania pościgu i Niemcy uciekną. Jeśli to swoi — dopomoga do szybkiego zakończenia przedłużającej się rozprawy. Dalekoosłone działa krążownika zmusiły dowódcę zespołu do zmniejszenia szybkości, do cofnięcia się i utrzymania na granicy donośności ognia. To przeszkadzało w strzelaniu. Pociski torpedowców docierały wprawdzie Niemców tak często jak i przedtem, lecz trafień nie obserwowano więcej. Nie należało zaś dać się wciągnąć w dłuższy pościg. Maglidze odgadywał wyraźnie myśli niemieckiego dowódcy zespołu. Im dalej uda mu się wciągnąć okręty radzieckie, tym korzystniejsze będzie to dla niego. Po pierwsze odciągnie je w ten sposób od bezpośredniego ich zadanego, tj. stawiania zagrody minowej, po drugie — zwabi w kierunku swojej bazy, skąd musi nadejść pomoc. Radiostacje okrętów niemieckich ćwierkały bez przerwy, widocznie wołały o pomoc.

Lecz Maglidze nie miał zamiaru sprawić wrogowi satysfakcji i dać się złapać na taką głupią przynętę. O ile w ciągu dziesięciu minut nie uda się wykończyć Niemców — to bierz ich diabli, niech się wynoszą do następnego spotkania.

Samoloty były coraz bliżej. Szły na dużej wysokości w szyku bojowym, dwoma kluczami.

Oficer artylerii pomocniczej, spacerujący zamasyżycie po pokładzie między swymi armatkami, rzucił głową w kierunku pomostu i spojrzał pytająco na Maglidze. Lecz w tej chwili dał się słyszeć dziarski okrzyk Maszlaka.

— Nasze samoloty!

Pomost odetchnął z ulgą. Samoloty zniżały się szybko. Przeleciały nad masztami torpedowców, machnęły skrzydłami na powitanie, mignęły czerwonymi gwiazdami i błysnąwszy w słońcu srebrem kadłubów znów wzbily się w górę. Przybierały pozycję bojową celem bombardowania i wyprzedzając „Surowego“ zawisły jak chmura nad Niemcami. Błysnęły metaliczne krople, urywając się spod skrzydeł i Maglidze spostrzegł, jak drugi niemiecki torpedowiec zakryła chmura dymu i bulgoczącej wody. Do pomostu „Surowego“ dotarła potężna fala podmuchu.

Z rufy uciekającego krążownika niemieckiego opadać zaczęła na morze zbita jak piana, gęsta biała zasłona. Była coraz gęstsza i szersza. Podniosła się wyżej mostów i okryła krążownik. Słychać było spoza niej ciężki odgłos wybuchów. Samoloty nieubłaganie poszukiwały krążownika w mgłę dymnej zasłony.

Maglidze odwrócił się. Czas wracać! Rozstrzygnięcie powierzyć można samolotom.

— Przerwać ogień! Odwołanie alarmu. Wachta bojowa. Zawrócić do punktu stawiania zagrody — rzekł do Golikowa. I skulone jego oblicze wypogodziło się.

C. d. n.

Po mistrzowsku opanować swoją specjalność punktem honoru każdego marynarza

Zetempowcy Lach i Uljasz przodownikami wyszkolenia na okręcie

Na naszym okręcie jest już wielu przodowników wyszkolenia. Liczba ich jednak wzrasta z każdym dniem, dzięki opiece jaką otacza ruch przodownictwa organizacja partyjna i zetempowska.

Do wyróżniających się przodowników wśród załogi maszynowej naszego okrętu należą: mat Lach i st. mar. Uljasz. Ich osiągnięcia w służbie są wynikiem żelaznej, świadomej dyscypliny, głębokiego patriotyzmu i miłości do Ludowej Ojczyzny. W momencie kiedy koleźcy Lach i Uljasz zostali zaokrętowani, okręt przechodził właśnie przegląd. Trzeba było włożyć wiele trudu w należyte przygotowanie go do kampanii letniej. Najwięcej pracy w remontach miała załoga maszynowa — trzeba było przejrzeć maszyny, kotły, drenaż, sprawdzić mechaniczne pomocnicze. Roboty było wiele. Nie przestraszyli się jej jednak nasi zetempowcy koleźcy Lach i Uljasz. Zawzięcie i wytrwale wykorzystywali drogocenny czas, aby zaplanowane prace zakończyć zgodnie z planem.

— Nieraz człowiek się porządnie spościł przy robocie — mówił kol. Lach i Uljasz. — To frazka! Najwięcej nas cieszy to, że zadanie wykonałmy i że okręt może wypełniać zadania postawione przed nim przez dowództwo.

Kol. Lach, to syn robotnika z kielecczyny. Dawniej pływał jako maszynista na statkach rzecznych po Wiśle. Od chwili wstąpienia do Marynarki Wojennej całą duszą oddał się służbie na morzu, wykazując wdzięczność Ludowej Ojczyźnie za to, że dała mu tak szerokie możliwości do zdobycia dobrej specjalności. Kurs maszynistów pogłębił jego wiadomości fachowe i umiłowanie zawodu maszynisty okrętowego.

— Co was mobilizuje do wyłożonej pracy? — zapytałem kol. Lacha.

— Wychowałem się przed wojną w ciężkich warunkach. Potem przeszedłem ciężką okupację hitlerowską. Ludowa Ojczyzna zaopiekowała się spokojnie, szczęśliwie

życie — umożliwiła naukę, dała pracę. Kocham bardzo swą Ojczyznę — mówi dalej kol. Lach — i dlatego nie szczędzę trudu i znoju w swej specjalności, aby tym dać wyraz wierności i miłości do Ojczyzny, aby pomóc w zbudowaniu Jej szczęśliwej przyszłości.

Kol. Uljasz też jest młodym robotnikiem. Mieszkał w Radomiu. I on przechodził ciężkie koleje życia. Rodziców jego zamordowali faszysty w 1943 r. Brat partyzant zginął w potyczce z hitlerowcami. Wypadki te mocno wstrząsnęły jego życiem.

Gdy nad Polską powiały sztandary wolności, nowe życie stanęło przed kol. Uljaszem. Dostał dobrą pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i wkrótce stał się przodownikiem pracy. Po powołaniu do służby w Marynarce Wojennej Dowództwo skierowało go na SSM, gdzie zdobył specjalność motorzysty. Pokochał mundur marynarski i służbę na morzu. Postanowił wiernie służyć polskiej banderze, wiernie strzec granic Ludowej Ojczyzny i wzmacniać jej obronność, aby odwieczne pragnienie ludzi pracy do szczęścia i wolności mogło stać się rzeczywistością. Swą pracą daje przykład innym kolegom jak należy podnieść gotowość bojową okrętu i wzmacniać czujność rewolucyjną.

Teraz, kiedy okręt spełnia poważne zadania w kampanii letniej kol. Uljasz jeszcze bardziej wyteżył siły, aby godnie spełnić swój obowiązek marynarski względem Ojczyzny.

Za dobrą i oddaną służbę Ojczyźnie dowództwo ostatnio awansowało kol. Lacha do stopnia starszego marynarza. Oprócz tego koleźcy ci otrzymali pochwały i nagrody pieniężne od Dowódcy Marynarki Wojennej.

Załoga naszego okrętu bierze wzór z pracy mat Lacha i st. mar. Uljasza, starając się tak jak oni wiernie służyć Ludowej Ojczyźnie.

mt pchor. L. Gruszecki

St. bosman Duszyński — mistrz swej specjalności



Syn rodziny robotniczej bsmt Wujkowski dobrze służy Ojczyźnie Polsce Ludowej

Jednym z przodujących podoficerów naszej jednostki jest bosmanmat Wujkowski. Bosmanmat Wujkowski pochodzi z rodziny robocizna warszawskiego. Oto co mówi o swej przeszłości:

— Pamiętam dokładnie czasy sanacji, czasy nędzy i bezrobocia. Rodzina moja była liczna, składająca się z ośmiu osób. Ojciec często pozostawał bez pracy, brakowało w domu pieniędzy i chleba. Czasy te minęły jednak bezpowrotnie.

— Dziś dzięki władzy ludowej jeden z moich braci jest w szkole oficerskiej i wkrótce będzie oficerem Ludowego Wojska Polskiego, drugi brat jest na stanowisku zastępcy dowódcy brygady „Służba Polsce”, do spraw politycznych. Reszta mego rodzeństwa pracuje w przemyśle.

Od dzieciństwa moim marzeniem było pełnić służbę wojskową w szeregach Marynarki Wojennej. Marzenia moje spełniły się. Po ukończeniu szkoły wstąpiłem ochotniczo w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej.

Bosmanmat Wujkowski oddał się z zapałem służbie w wojsku. Kurs radiotelegrafistów Szkoły Specjalistów Morskich ukończył z wynikiem celującym. Dowództwo oceniając jego pracę awansowało go do stopnia podoficerskiego i wyznaczyło na stanowisko dowódcy pododdziału. Ze swych obowiązków wywiązuje się wzorowo. Dzięki wyteżonej pracy bosmanmata Wujkowskiego dla którego służba w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej stała się honorem, pododdział jego zdobył pierwsze miejsce w końcowych egzaminach.

Bosmanmat Wujkowski jest nie tylko wzorowym podoficerem i dobrym kolegą, lecz i dobrym specjalistą, gruntownie znającym sprzęt, racjonalizatorem w naszej jednostce. Wiele myślał nad tym, jakby zaoszczędzić drogie baterie zasilające radiostację. I wymyślił. Zmontował własnego pomysłu prostownik, dzięki któremu można jednocześnie zasilać prądem z sieci kilka radiostacji. Oczywiście pomysł ten stosuje się w wypadkach, kiedy dostępna jest sieć elektryczna.

A oto drugie ulepszenie przynoszące duże oszczędności.

Dowództwo jednostki miało wiele kłopotu ze sprowadzaniem wody dystylowanej do akumulatorów. Bosmanmat Wujkowski zaradził temu. Skonstruował sposobem gospodarczym dystylator swego pomysłu i zastosował w pracy.

Bosmanmat Wujkowski pracuje obecnie nad usprawnieniem pracy w warsztacie remontowym, którego jest kierownikiem.

Wiele czasu poświęca bosmanmat Wujkowski podnoszeniu wiadomości politycznej marynarzy jednostki — jest pomocnikiem kierownika grupy szkoleniowej. Organizując pomoc w nauce przyczynia się do podniesienia poziomu zajęć politycznych.

Dowództwo ceni bosmanmata Wujkowskiego i stawia go za wzór innym, jako dobrego podoficera - specjalistę.

mat Tadeusz Domin

Kiedy samolot przeglądał taką mistrz w swej specjalności jak st. bosm. Duszyński (zdjęcie obok), pilot jest pewien, że maszyna nigdy go nie zawiedzie i że bojowe zadanie zostanie wykonane celująco.

Juliusza Słowackiego

4 września 1809 r. urodził się poeta nowego ducha i formy nowej, Juliusz Słowacki. Lata jego dzieciństwa i wczesnej młodości upływały w otoczeniu, w którym skrzyżowały się wpływy warstwy drobno-szlacheckiej z wpływami środowiska uniwersyteckiego - profesorskiego. Odbierał wychowanie salonowe, otaczała go ciepłamiatna atmosfera piękna i wzgardy dla realnych spraw świata.

Lecz wybuch powstania listopadowego odrywa Słowackiego od marzeń i lektury, dającej mu dotychczas pełniejsze doznania, niż samo życie. Słowacki pisze „Hymn”, „Bogarodzicę”, „Ode do wolności”, „Kulik”, „Pieśń legioni litewskiego” — wiersze bardzo nierówne pod względem wartości, na ogół jeszcze słabe, ale o wyraznym kierunku polityczno-patriotycznym. Wstępuje do literatury — utwory powstańcze przyniosły mu bowiem rozgłos — jako poeta narodowy i rewolucyjny.

W 21 roku życia zostaje emigrantem. Większą część krótkiego życia spędził w Paryżu, w latach między Rewolucją Lipcową a Wiosną Ludów. Wyjeżdża za granicę jeszcze nie dość ukształtowany wewnątrz. Nie dość przygotowany moralnie i politycznie spotyka się z emigracją wzburzoną w najwyższym stopniu niedawnymi wypadkami listopadowymi.

Postawiony wobec konkretnych spraw i wydarzeń czuje, że nie może pozostać wobec nich bierny. W „Kordianie” — odpowiedzi na III część „Dziadów” Mickiewicza — przeprowadza ostrą krytykę przywódców spisku i powstania listopadowego. „Kordian”, którego cechuje nieklamany poryw rewolucyjny, jest próbą ukazania ruchu masowego na tle szerokiej perspektywy historycznych.

Zdecydowanie negatywny stosunek do kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się po dziś dzień żaden z poetów polskich.

Jednak tendencje plebejskie i antyklerykalne nabiorą nowego rozmachu i siły w „Beniowskim”. Pełne nieklamanej pasji oskarżenia jezuitów, kleru rzymskiego oraz jnwokacje wolnościowe nadają poematowi charakter rewolucyjny.

W pieśniach „Beniowskiego” raz po raz napotykać możemy zdumiewającą trafne odczucia ówczesnej sytuacji społecznej, kiedy niedostrzegaliśmy dla masy szlacheckiej przesuwająca się granica pojęcia narodu ze szlachty na lud polski.

Słowacki w tym okresie jeszcze silniej niż dotychczas konkretyzuje swoje sympatie dla ideologii postępowej. Zbliża się do „czarwonego” Towarzystwa Demokratycznego. W „Fantazym” ukazuje postać byłego dekabrysty w pięknym świetle, przeciwstawiając tego starego „Moskala” — snobistycznemu i filisterskiemu środowisku szlachty i arystokracji polskiej.

Słowacki wciągnięty w krąg wpływów mistyka Towiańskiego,

mimo, że wkrótce usuwa się w samotność, zrywając z tym kołem, nie odzyska już równowagi duchowej. Idea mistyczna niszczy dzieło poety i tylko od czasu do czasu jeszcze geniusz jego wybuchu dawnym, wysokim płomieniem.

W tych właśnie szczęśliwszych chwilach Słowacki zdobywał się na utwory o tak wielkim oddechu i wyrazistej treści, jak „Odpowiedź na Psalm Przyszłości” Krasieńskiego.

Ten utwór napisany w r. 1845 jest niezwykle ważny dla ideologii politycznej Słowackiego. Polemizując z reakcyjnymi poglądami Krasieńskiego, przeciwstawia im Słowacki swoją rewolucyjną teorię czynu ludowego. Poprzez terminologię mistyczną poematu przediera się jasna myśl o postępowym ruchu dziejów, które tworzy lud. Jest w poemacie pochwała rewolucji tworzących nowe formy życia na gruzach zniszczonych ustrojów. Jest w mistycznej osłonie wypowiedziane prawo dialektyki dziejów. Jest pochwała myśli wolnej.

W rok po „Odpowiedzi” przyszło powstanie krakowskie i rzeź galicyjska, w 3 lata później — Wiosna Ludów.

W piśmie prozą „Głos z wygnania do braci w kraju” pisze Słowacki po wypadkach galicyjskich do szlachty:

„Mierzysz chłopie swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją. Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą. I zdołdziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej”.

Trzeba ten głos porównać z opinią szlachty, wzburzonej rzezią galicyjską, by ocenić jego odwagę — mimo rażących nas dzisiaj nut solidarystycznych.

Niewątpliwie, ówczesna sytuacja Polski i emigracji stwarzała mnóstwo przeszkód i więzów, które pętały rewolucjonizm Słowackiego i osłabiały treść jego wypowiedzi. Kraj był zacofany społecznie i był w niewoli politycznej, większość wychodźstwa żyła w świecie fikcji. Poeta, chcąc nie chcąc, tkwił w tym świecie.

Lecz jednak, pomimo zblakania na manowcach mistycznych, Słowacki był i pozostanie poetą Polski idącej w przyszłość. Dzięki temu, że nigdy kto szlachetny nie był mu obojętny. Dzięki tym utworom, w których walczył z martwą tradycją społeczną i kościelną. Dzięki swej wierze w lud.

Dzięki sile moralnej, dzięki marzeniu o doskonalszej formie istnienia, marzeniu o nowej, lepszej Polsce i nowym, lepszym świecie Słowacki miał prawo wierzyć, że wśród ludzi „pośmiertne zyska życie”, proroczo przepowiadając:

„Ludy, bo wkrótce będziecie jak bogi!
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
to rozwiązane będzie już na wieki,
a kto odejdzie od was — gdzie się schroni!”

St. mar. Tadeusz Bejm przodującym marynarzem naszej jednostki

Przodującym elewem w pododdziale jest st. mar. T. Bejm.

Wzorowy i aktywny zetempowiec swoim przykładem i postępowaniem pociąga innych marynarzy do wzmoczonego wysiłku w wyszkoleniu. Na egzaminach okresowych osiągnął 3 lokatę, co świadczy najlepiej o jego pracy.

Wśród kolegów zdobył sobie wielkie zaufanie przez konkretną pomoc koleżeńską w nauce. Jako wyróżniający się marynarz-zetempowiec został wybrany do zarządu jednostki ZMP, gdzie od pierwszych dni wykazuje się aktywną pracą.

St. mar. Bejm, to wzór agitatora, który naprawdę prowadzi żywą agitację, poprzez wprowadzenie słowa w czyn, to znaczy,

że agituje i świeci własnym przykładem. Za pracę w podniesieniu poziomu wyszkolenia i wysokiej poziomu dyscypliny awansował na starszego marynarza. Obecnie zajmuje poważne stanowisko podoficera broni, gdzie ze swych obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze.

Praca podoficera broni nie przeszkadza mu w dalszym szkoleniu się — nadal robi postępy i jest przodującym elewem.

St. mar. Bejm bierze również żywy udział w pracy świetlicowej — śpiewa w chórze.

St. mar. Bejm to wzór marynarza zetempowca oddanego Ludowej Ojczyźnie. Powinniśmy brać z niego przykład.

elew Henryk Bonezol

Nowa umowa handlowa między Związkiem Radzieckim i Francją

MOSKWA. — Agencja Tass donosi:

W związku z upływem terminu ważności radziecko - francuskiej umowy handlowej z 29 grudnia 1945 r. pomiędzy przedstawicielami ambasady radzieckiej w Paryżu a przedstawicielami francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych toczyły się ostatnio per-

traktacje w sprawie zawarcia nowej umowy handlowej.

Pertraktacje te zakończyły się w dniu 3 września br. podpisaniem radziecko - francuskiej „umowy w sprawie stosunków handlowych i statutu przedstawicielstwa handlowego ZSRR we Francji“.

Umowa zawiera klauzulę naj-

wiejszego uprzywilejowania dla obu stron we wszystkich sprawach dotyczących handlu i żeglugi oraz określa uprawnienia przedstawicielstwa handlowego ZSRR we Francji. Czas trwania umowy ustalono na 5 lat.

Z upoważnienia rządu ZSRR umowę podpisał ambasador ZSRR we Francji A. Pawłow a z upoważnienia rządu francuskiego podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Maurice Schuman.

Represje wobec KPD w Niemczech zachodnich

BERLIN. — W Dusseldorfie zebrało się ostatnio kierownictwo Partii Komunistycznej Nadrenii północnej i Westfalii. Na posiedzeniu tym przemawiał przewodniczący KPD Max Reimann, wzywając do jedności klasy robotniczej w walce o pokój.

Berlińska prasa demokratyczna podaje, że posiedzenie jeszcze trwało, gdy zjawił się liczny oddział policji. Oficer policji zażądał przerwania posiedzenia powołując się na obowiązującą od 1 września bońską ustawę represyjną.

Agencja ADN informuje, że dnia 2 września oddział policji dokonał obławy w lokalu kierownictwa KPD Dolnej Saksonii w Hannoverze. Wszystkich obecnych wylegitymowano. Dwóch funkcjonariuszy partyjnych aresztowano.

Batalion holenderski w Korei odmówił wzięcia udziału w działaniach bojowych

HAGA. — Dziennik „De Waerheid“ donosi, że żołnierze batalionu holenderskiego wysłanego do Korei odmówili ostatnio udziału w natarciu. Dowódcy są zaniepokojeni nastrojami żołnierzy holenderskich, którzy coraz częściej domagają się zakończenia wojny i odesłania ich z powrotem do kraju.

Wojska Ludowe w Korei coraz skuteczniej biją imperialistycznych napastników



Wielomilionowy naród chiński żywo interesuje się losem swojego sąsiada — Koreą, na którą w barbarzyński sposób napadli amerykańscy najeźdźcy. Na zdjęciu — Bohater pracy chiopka Li Czże z prowincji Chubej przeprowadza przy mapie Korei gawędę, w której opowiada o potwornych zbrodniach żołnierzy Trumana nad ludnością koreańską oraz o bohaterkich walkach żołnierzy Ludowej Armii Koreańskiej i bohaterów chińskich walczących ze zleniwionymi agresorami amerykańsko - angielskimi i lisymanowskimi. „Nieprzerwanie uczycie się, przygotowywać się do odprawy przeciwko agresji amerykańskiej do udzielenia pomocy Korei i obrony Ojczyzny“ — głosi plakat znajdujący się obok tablicy z mapą.



Amykańscy napastnicy coraz silniej odczuwają na swojej skorze wolę i siłę narodu Korei i Chin miłujących pokój i walczących w obronie pokoju. W obronie swojej ojczyzny żołnierze Ludowej Armii Koreańskiej i u ich boku walczący ochotnicy chińscy coraz skuteczniej biją swoich śmiertelnych wrogów — imperialistycznych napastników amerykańsko - angielskich. Na zdjęciu — żołnierz Ludowej Armii Koreańskiej i ochotnik chiński w przyjacielskiej pogawędce.

Bezczelne prowokacje imperialistów wobec Chin Ludowych

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty i okręty imperialistów amerykańskich ostatnio stale naruszają obszar powietrzny i wody terytorialne Chin.

I tak, 29 sierpnia o godz. 22 min. 43 ciężki bombowiec amerykański pojawił się nad terytorium Chin od strony Czosan (na południowym brzegu rzeki Jalu), zrzucił bombę na miasto Szcizut-soczen w powiecie Kuantien (prowincja Laotung) i odleciał w kierunku Korei.

W tym samym dniu o godz. 23 min. 14 inny ciężki bombowiec amerykański wtargnął do obszaru powietrznego Chin od południa i przeleciał w pobliżu Jungtien-cieng (powiat Kuantien), położonego w odległości 20 kilometrów na wschód od Antungu, docierając do punktu leżącego w odległości 15 kilometrów na zachód od

Antungu i odleciał w kierunku południowym.

Okręty wojenne imperialistów amerykańskich naruszyły kilkakrotnie chińskie wody terytorialne wzdłuż wybrzeża prowincji Szantung. 29 sierpnia o godz. 21 amerykański okręt wojenny kilkakrotnie oświetlał reflektorem zatokę Czifu. O godz. 22.05 dwa amerykańskie okręty wojenne skierowały swe reflektory na północne wybrzeże wyspy Kuntung, położonej na wschód od Czifu. Tego samego dnia o godz. 23 min. 45 amerykański okręt wojenny, przepływający między wyspami Czangszan i Tauczien, skierował swe reflektory na te wyspy. 30 sierpnia o północy dwa amerykańskie okręty wojenne, znajdujące się w odległości 25 km od wybrzeża, oświetliły reflektorami miasto Lonkouczen.

Zacięte walki w Korei Oddziały agresora ponoszą duże straty

PEKIN. — Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym we wtorek, podaje, że formacje Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich prowadzą na wszystkich frontach zacięte walki z nieprzyjacielem, zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie wschodnim oddziały Armii Ludowej po skutecznym od-

parciu zaciętych ataków nieprzyjaciela, który usiłował przerwać linie obronne Armii Ludowej, rozbiły doszczętnie jeden batalion drugiej dywizji amerykańskiej oraz dwa bataliony ósmej dywizji lisymanowskiej.

Dnia 4 września zestrzelono 5 samolotów nieprzyjaciela, który w barbarzyński sposób bombardował i ostrzeliwał ludność cywilną Phenianu, Nampho, Wonsanu, Hwanczu i Sariwonu.

Przesłuchanie Osjeniny zakończone zostało o godzinie pierwszej w nocy. Łarcew zgasił w gabinecie światło i otworzył okno. Nad miastem zawisła noc. W mroku wielkiego, rozciągniętego w kształcie podkowy placu migotały tajemniczo czerwone i zielone światełka regulatorów ruchu. Dzwoniąc przebiegały z rzadka nocne tramwaje. Przez chwilę niby z przestrawieniem wyjrzał księżyc i natychmiast, jakby nie chcąc gwałcić przepisów i wymagań Obrony Przeciwlotniczej, skrył się w gestych, kłębiastych obłokach.

A Łarcew, który nie spał już od dwóch nocy, stał wciąż przed otwartym oknem. Myślał o bliskim powrotnym przesłuchaniu starej kobiety-szpiega, o tym, jak zmusić ją, by jak najprędzej opowiedziała wszystko, aby rozwikłać splątane nici tej sprawy. Nie wiedział tylko, że w tej samej chwili Petronescu, który również nie mógł zasnąć w swej ziemi, myślał z niepokojem o tym, że za kilka godzin, wczesnym rankiem, „delegacja“ opuści samochodem obóz i wraz z nią wyruszy wreszcie inżynier Leontjew.

12. ODJAZD

Petronescu wstał wczesnie. Zmięta, szara jego twarz nosiła ślady bezsennej nocy. Zbudził członków „delegacji“ i kazał im przygotować się do odjazdu. Adjuvant pułkownika przybył w imieniu dowódcy prosić gości na śniadanie.

— Po śniadaniu delegacja będzie mogła odjechać — rzekł. — Towarzysz pułkownik kazał już przygotować do drogi wasz samochód.

— Ma jakoby jechać z nami inżynier Leontjew. Czy jest gotów? — spytał Petronescu.

— Tego nie wiem — odpowiedział adjuvant — lecz inżynier wstaje zazwyczaj wczesnie.

Wszyscy udali się do schronu dowódcy. Petronescu kroczył na przód, patrząc w zamyśleniu gdzieś w dal. Czuł się niepewnie. Im bardziej zbliżał się moment odjazdu, tym większą żywił obawę i tym ciężiej było mu na sercu. Rozumiał do-

L. SZEJNIN

Tajemnica wojskowa

brze, że musi się wziąć w garść, uśmiechać się uprzejmie jak wczoraj, żartować, opowiadać, miast tego jednak wolałby pozostać sam, rozmyślać o przyszłości, wykreślić ze świadomości teraźniejszość, a przede wszystkim przedostać się jak najprędzej poza linię frontu, ująć z tego ponurego, zjeżonego i niezrozumiałego dlań kraju. Choć bowiem pan Petronescu uważany był od wielu lat za „specjalistę od spraw rosyjskich i duszy słowiańskiej“, przyznać musiał w duchu już dawno, że kraju tego nie rozumie i — co więcej — obawia się go. W kwestii zaś „duszy słowiańskiej“, pan Petronescu doszedł do wniosku, że dusza ta pełna jest zadziwiających wprost niespodzianek i że najładniej byłoby jej nie tykać...

W minionych latach pan Petronescu niejednokrotnie wypowiadał swój pogląd na Rosję. Pewnego razu, w samym rozkwicie swej kariery, na pytanie dotyczące nowego typu uzbrojenia rosyjskiego odpowiedział, że jego zdaniem groźny jest tu nie tylko taki czy inny typ uzbrojenia, ile dusza żołnierza rosyjskiego, która nie będąc wprawdzie tajemnicą wojskową nie jest w dostatecznej mierze brana pod uwagę w kalkulacjach hitlerowskiego dowódcy. W odpowiedzi na ten raport Petronescu otrzymał surową naganę od swej władzy przełożonej, gdzie między innymi mowa była o tym, że „wywiad interesuje się nie psychicznymi właściwościami rosyjskiej duszy, lecz dokładnymi cyframi, rysunkami, planami i dokumentami“.

I Petronescu zbliżając się do schronu dowódcy dał sobie słowo, że jeśli uda mu się i tym razem ocalić skórę i wziąć nogi za pas, nie wróci już, żeby tam nie wiedzieć co mu dawano, do Rosji i w ogóle nie będzie brał się do tak ryzykownych operacji.

W schronie powitali „delegację“ pułkownik Swiridow i Bachmietjew. Wszyscy usiedli do śniadania. Petronescu wypił lampkę wódki, przegryzł i zapytał krótko Bachmietjewa, czy gotów jest do odjazdu.

— Dziękuję — odparł Bachmietjew. — Jestem zupełnie gotów. Tylko czy będzie dość miejsca w waszym samochodzie? Pułkownik bowiem w razie czego proponuje swój.

— Proszę się nie niepokoić, miejsca wystarczy — rzekł Petronescu. — A i jechać będzie wesołej.

Bachmietjew, siedząc obok Petronescu, poczuł znów ten ledwie wyczuwalny zapach, którym przesycony był ten człowiek. Ogarnął go nieokreślony niepokój. Przyrzawszy się bacznie swemu sąsiadowi Bachmietjew spostrzegł, że pan „prezes“ wygląda dziś nieszczególnie. Major zwrócił też uwagę na to, że gdy „prezes delegacji“ wniósł w górę lampkę wódki, ręka jego drżała.

— Jak się czujecie? — spytał go. — Wydaje mi się, że jesteście zmęczeni.

— Dziękuję. Wszystko w porządku. Spałem wymśnienie.

— Paliliście w nocy. Widziałem z daleka, jak wyszliście z ziemianki mimo burzy.

— Zachciało mi się po prostu odetchnąć świeżym, nocnym powietrzem. A wy widocznie jak i ja palicie zwykle w nocy?

— Tak — odparł krótko Bachmietjew — niekiedy przyjemnie nawet sen przerwać dla papierosa. Paliliście jednak dłużej...

— Palilem, potem odpoczywałem. — Petronescu spojrział na Bachmietjewa z uwagą. — Jakże to dziwne, że was nie zauważyłem.

— Nie chciałem was niepokoić i tylko dlatego nie podszedłem bliżej. Zdawało mi

22)

się, że woleliście pozostać w samotności. Chcemy niekiedy, by nikt jej nie zakłócał.

— Widzę, towarzyszu Leontjew, że jesteście marzycielem — uśmiechnął się Petronescu. — Zresztą, w waszym wieku nie trudno o takie głupstwa... Marzenia. Fantazje. Wątpliwość... Czas jednak już jechać. Towarzyszu pułkownik, proszę pozwolić mi, że w imieniu wszystkich członków delegacji i własnym...

I Petronescu powstał z miejsca, wznosząc raz jeszcze toast za Armię Czerwoną, za artylerzystów, za zwycięstwo...

Potem goście i gospodarze wyszli ze schronu. Otwarty samochód sztabowy, o masce przypominającej tępy pysk buldoga i warczącej również jak stary, gniewny buldog, czekał już na nich. Przy kierownicy siedział szofer, młody elegancki chłopak. Jego bystry wzrok i dziarska postawa znamionowały prawdziwego żołnierza. Załadowano rzeczy. Na tylnym siedzeniu zajęli miejsca Petronescu, Bachmietjew i „proletariusz w starszym wieku“. Na straponenach usiadły dziewczęta. „Przedstawiciel inteligencji obwodu“ — obok kierowcy.

— Szczęśliwej drogi! — rzekł pułkownik patrząc na zegarek. — Jest teraz dziesięć dwadzieścia.

— Dziękujemy za wszystko — odpowiedział Petronescu. — Do widzenia po wojnie, po zwycięstwie, towarzysze!

— Bądźcie zdrowi, nie zapominajcie o nas!... — zawołały jednogłośnie, jak na komendę, dziewczęta.

— Do widzenia, przyjaciele! — rzekł Bachmietjew.

Pułkownik machnął ręką. Samochód ruszył. Swiridow milcząc patrzył na odjeżdżających. Oto za chwilę wóz mignął za zakrętem i skrył się w kłębach kurzu na drodze.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wnosić.